



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: [Disciplining the New Pragmatism – recenzja]

Author: Paweł Jędrzejko

Citation style: Jędrzejko Paweł. (2007). [Disciplining the New Pragmatism – recenzja]. „Er(r)go” (Nr 14, z. 1, 2007, s. 125-129)



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



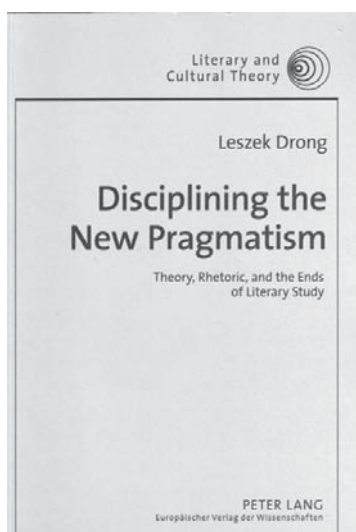
Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

w odchody – odniesiona do praktyk geofagii i kanibalizmu – umieszcza podróżujący podmiot w kontekście ambiwalencji, której punktem centralnym jest somatyczność, a rozwiązaniem skok w najczęściej niekonsekwentny dyskurs, który ostatecznie milknie w kontekście rozkładu.

W przestrzeni wywodu omawianej tu książki dekompozycja stanowi jednocześnie granicę zasięgu dyskursu reprezentacji i kres linearności logicznego wynikania: kompozycja, jak pisze autor „może – z konieczności – pozostać linearna; dekompozycji nie obliguje żadna konieczność”. W naturalny więc sposób *Dekompozycja* staje się więc tytułem ostatniej sekcji pracy. Białas podsumowuje ją tak:

Odzwierciedlenie tego problemu w strukturze pracy było moim zamierzonym celem. W ten sposób dekompozycja – rozumiana zarówno jako wtórny podział na elementy składowe, jak też, może nieco bardziej dramatycznie, jako forma rozpadu – rządzi niepodzielnie. Przedrzeźniając i parodiując procesy, które analizowałem, nie planowałem ani oplakiwać, ani celebrować dekompozycji cielesnej ściany. Ostatnim aktem uczty, w której wziął udział T.E. Lawrence [...] było wszak pojawienie się możliwości alternatywnego karnawału: kiedy uczta dobiegła już końca, charty nakarmiono najsmakowitszymi ochłapami.

W ten sposób dokonuje się także ostateczny przekład tego, co somatyczne w to, co semantyczne. Symboliczny konstrukt, jakim staje się ciało w narracji podróżniczej, wchodzi w relację z reprezentowanym światem: zawiązuje, jakby ujął to Aleksander Nawarecki „pakt z rzeczami” – jednak pakt to chwiejny, niepewny, a z pewnością niepozbawiony ambiwalencji. Tego – przede wszystkim – dotyczy znakomita, napisana lekkim piórem i czytająca się jak powieść, świetnie skomponowana i świetnie „zdekomponowana” książka Zbigniewa Białas. Rzecz – moim zdaniem – niezbędna dla każdego współczesnego humanisty.



Leszek Drong, *Disciplining the New Pragmatism. Theory, Rhetoric, and the Ends of Literary Study* (Frankfurt am Main, Berlin, Bern, Bruxelles, New York, Oxford, Wien: Peter Lang Verlag, 2007), ss. 244, miękka oprawa. Publikacja anglojęzyczna.

Kiedy w 1907 roku William James wyłożył swym czytelnikom elementarne założenia pragmatyzmu w swojej słynnej książce, zaznaczył, iż pragmatysta – zakładając, że jakaś idea lub przekonanie jest prawdziwe – pyta o to, jak prawdziwość owej idei lub przekonania przekłada się na faktyczne życie

człowieka? W jaki sposób sprawi w nim konkretną różnicę? Jak zrealizuje się owa prawda i jakie ludzkie doświadczenia okażą się odmienne od tych, które stałyby się jego udziałem, gdyby owo przekonanie miało okazać się fałszywe? Pragmatysta – w świetle wypowiedzi Jamesa – kładzie nacisk na to, co stanowi o „naocznej”, wymiernej, eksperymentalnie stwierdzalnej wartości prawdy w kategoriach doświadczenia.

Nośność tej idei jest niepodważalna: dziś – równo sto lat później – można wykazać, że nie istnieje chyba żadna dziedzina działalności intelektualnej świata Zachodu, która nie odczułaby wpływu ewoluującej nieustannie myśli pragmatystycznej. Pragmatyzm kształtował politykę i prawo, zrewolucjonizował edukację, oddziaływał na kierunki myśli religijnej i odcisnął się wyraźnie we wszystkich niemalże obszarach badań naukowych. Współczesny neopragmatyzm, czyli – jak ujął to Wojciech Kalaga we wprowadzeniu do 12. numeru *E(r)rgo* – teoria pojmowana „jako narzędzie, z pomocą którego zmieniamy rzeczywistość” w dalszym ciągu stanowi jedną z najaktywniejszych dyscyplin akademickich. Wskazuje na to zróżnicowanie jej aspektów związanych z różnymi przestrzeniami refleksji: od hermeneutyki do etyki, czy od teorii aktów mowy do uniwersalizmu interpretacyjnego. Mnogość i wielostronność pragmatystycznych stanowisk badawczych powodują, iż oscylujący od tekstualizmu do antytekstualizmu, od esencjalizmu do antyesencjalizmu czy od fundacjonizmu do antyfundacjonizmu, współczesny neopragmatyzm to zjawisko dalekie od homogeniczności. Wydaje się też zrozumiałe, dlaczego w dobie intensywnych poszukiwań metodologicznych Leszek Drong – autor omawianej książki – miał prawo uznać, iż ten niejednorodny, pozostający w ciągłym ruchu nurt wydaje się istotnie nosić cechy swoistego „niezdyscyplinowania”.

Ów „brak dyscypliny” jest jednak w ujęciu Leszka Dronga pojęciem wielopoziomowym. Z jednej bowiem strony przedstawiana tu praca stawia sobie za zadanie ulokowanie neopragmatyzmu w dynamicznym porządku współczesnych dyscyplin naukowych, a szczególnie w przestrzeni literaturoznawstwa; z drugiej zaś – wprowadzając w dyskurs kategorię pragmatyzmu neosofistycznego – badacz podejmuje próbę uczynienia współczesnego pragmatyzmu nurtem w wyższym niż dotychczas stopniu „metodologicznie zdyscyplinowanym” przede wszystkim po to, by przywrócić mu moc kształtowania codziennej, także pozaakademickiej rzeczywistości. Autor zaznacza, iż:

Dyscyplinowanie neopragmatyzmu jest hołdem składanym twórcom perspektywy neopragmatystycznej w literaturoznawstwie amerykańskim – lecz jednocześnie stanowi tegoż spojrzenia korektywę. Książkę niniejszą otwiera szczegółowe omówienie poglądów współczesnych pragmatystów, ale jej wywód wykracza także poza ramy przez te poglądy wyznaczone. To gest niezbędny, by można było zaproponować nową wizję

literaturoznawstwa jako dyscypliny i ukuć retorykę nową, choć w znacznym stopniu kształtowaną na podstawie figur zaczerpniętych z omawianych dzieł, która mogłaby okazać się przydatna literaturoznawcom. Głównym celem tej pracy jest bowiem wykazanie, iż – wbrew temu, co sami często deklarują – Richard Rorty, Walter Benn Michaels, Stanley Fish i inni antyfundacjoniści, i neopragmatyści czasów najnowszych wywierają poważny wpływ na wszystko, co dzieje się zarówno w przestrzeni szeroko pojętego literaturoznawstwa jak i w zinstytucjonalizowanych jednostkach literaturoznawczych w sensie szczegółowym. Stąd też projekt pragmatyzmu neosofistycznego, który – w rozdziale trzecim – wypływa bezpośrednio z dyskusji nad sytuacją, w jakiej znalazło się współczesne literaturoznawstwo, stanowi w istocie rzeczy ruch zgodny z ogólnym kierunkiem refleksji, wyznaczonym przez najważniejsze dzieła omawianych tu uczonych – choć w sposób nieunikniony przedstawienie takiej propozycji wymaga przyjęcia perspektywy krytycznej wobec niektórych ich poglądów.

Zgodnie z takimi założeniami, Leszek Drong buduje swój wywód dwustopniowo. Najpierw tworzy dyskurs o charakterze „diagnostycznym”, oparty na dialogu diachronii i synchronii, wyposażając w ten sposób czytelnika w krytyczną świadomość historycznej konsekwencji i momentów nieciągłości nurtów pragmatystycznych. Narzędziem temu służącym jest rzetelna, systematyczna, krytyczna prezentacja ewolucji pragmatyzmu Richarda Rorty’ego (Rozdział 1) oraz transformacji antyfundacjonizmu Stanleya Fisha (Rozdział 2), który to wywód autor przeplata „śródrozdziałem” 1/2, opatrzonym prowokacyjnym tytułem *Tanatopsja teorii*. Rozbudowaną diagnozę kondycji współczesnego neopragmatyzmu w świetle kluczowych aspektów tego złożonego zjawiska zamyka śródrozdział 2/3, poświęcony hermeneutyce retorycznej Stevena Mailloux. Ten krótki „międzytekst” skupiony wokół aktów kulturowych, rezonansu odbiorczego, konwencji interpretacyjnej i praktyki kulturowej – oferując logiczny łącznik między filozofią i teorią a studiami kulturoznawczymi i literaturoznawstwem, stanowi jednocześnie pomost między częścią prezentacyjną pracy a najważniejszym dla całej książki rozdziałem trzecim.

Leszek Drong przedstawia w nim oryginalną, „dyscyplinującą” propozycję, dokonując trzech retorycznych gestów: 1) oddzielenia „intencji” twórców zasadniczych tekstów współczesnego neopragmatyzmu od tychże tekstów interpretacyjnego potencjału i wskazania – zgodnie z pragmatystyczno-tekstualistyczną praktyką – możliwych wymiernych konsekwencji tego oddzielenia; 2) wskazania przyczyn oraz pragmatystycznie zorientowanych rozwiązań kryzysu teorii w kontekście funkcjonowania akademickich jednostek dydaktyczno-badawczych poprzez ulokowanie debaty w przestrzeni łączącej refleksję teoretyczną i naukową oraz odpowiedzialność za dobro społeczne; 3) przedłożenia koncepcji pragmatyzmu neosofistycznego, której założenia opisuje autor następująco:

Przede wszystkim chciałbym przedłożyć [tu] twierdzenie, iż biorąc pod uwagę kryzys, jakiego doświadczają dziś nauki humanistyczne, konieczne jest dokonanie ponownego opisu założeń i celów naszego zawodu – zaś jedną z dróg, które mogą do tego prowadzić, jest zwrot w kierunku tradycji sofistycznej i jej reintegracja w przestrzeni studiów literaturoznawczych. Po drugie twierdzę, iż jasno sformułowana i szeroko rozumiana orientacja retoryczna może stanowić podstawę do tego, aby studia literaturoznawcze zyskały ważny argument na potwierdzenie własnej wyrazistej dziedzinowej tożsamości. Zakotwicząc tożsamość studiów literaturoznawczych w tradycji sofistycznej – czy raczej we współczesnych odczytaniach tejże tradycji – zyskujemy szansę stworzenia nowego *mythosu* dla naszej profesji. Jeżeli bowiem sofisci greccy zdołali stać się wzorem dla nas jako nauczycieli i badaczy, to – analogicznie – wydaje się także, iż wiele problemów, z jakimi boryka się stojące na rozdrożu literaturoznawstwo (także w rozumieniu instytucjonalnym) można oddalić lub skutecznie rozwiązać także i dziś. Ostatecznie też kładę zdecydowany nacisk na konieczność wprowadzania w życie zaproponowanej przez Rorty’ego strategii polegającej na zmianie sposobu, w jaki literaturoznawcy mówią o sobie samych i o własnej dyscyplinie. To zaś wiąże się z koniecznością rewizji przeszłości dziedziny i przepisania – czy też ponownego napisania – jej historii i wymaga redefinicji jej podejścia do filozofii i retoryki. Można także żywić nadzieję, że taka transformacja otworzy nowe przestrzenie dla teorii literatury (s. 210).

Propozycja Dronga wydaje się trafiać w samo sedno profesjonalnych wątpliwości wielu współczesnych literaturoznawców – a nierzadko także ich studentów, a sam autor wpisuje się tym gestem w grono najbardziej twórczych pragmatystów nowej generacji. Pytając bowiem o to, jak prawdziwość idei lub przekonania przekłada się na faktyczne życie człowieka i w jaki sposób sprawi w nim konkretną różnicę, pyta wprost o bezpośrednią przekładalność generowanych przez naszą profesję idei na codzienną praktykę kulturową i oferuje wyrazistą mapę możliwych ścieżek wiodących do odpowiedzi na to pytanie. Powodowany (być może nieco utopijną) dobrą wiarą, Leszek Drong kotwiczy historię naszego zawodu w tradycji myślenia zorientowanego na społeczne dobro, tworząc jednocześnie podwaliny takiej etyki budowania i dystrybucji wiedzy, która we współczesnym, poststrukturalnym świecie znajdzie bezpośrednie zastosowanie: etyki wykraczającej poza „post”, lecz jednocześnie etyki otwartej, dalekiej od wszelkiego dogmatyzmu czy moralnego preskrytywizmu. Odpowiadając pośrednio na pytanie o rolę humanisty w rzeczywistości XXI wieku, autor łagodnie, lecz zdecydowanie przypomina nam o tym, że racji bytu należy szukać przede wszystkim w przestrzeni uczestnictwa w rzeczywistości, choć forma tejże partycypacji pozostaje dla każdego kwestią prywatnego wyboru. Książka Leszka Dronga – rzetelna, erudycyjna, jasno skomponowana i napisana ładnym językiem – jest więc pozycją nie tylko wartościową, ale także ważną dla każdego akademickiego

badacza-humanisty doby przełomu. Należy liczyć na to, że powstanie wkrótce polski przekład *Dyscyplinowania neopragmatyzmu* – trudno bowiem nie odnieść wrażenia, że w naszym kontekście kulturowym taka pozycja stanowiłaby poważną podstawę do rewizji i uzupełnień istniejących stanowisk pragmatystycznych, częściej – jak się zdaje – odwołujących się do tradycji Jamesa i Deweya niż do postulatów ściśle neopragmatystycznych o podbudowie poststrukturalnej. To zaś – w rodzimym kontekście – stanowi kolejny powód, dla którego na książkę Leszka Dronga należy zwrócić szczególną uwagę.